Akademia
Sztuk
Pięknych
w Gdańsku

ARCHITEKTURA PRZESTRZENI PRYWATNYCH

Tadeusz Pietrzkiewicz
Tomasz Zmyślony

Wydział Architektury i Wzornictwa

Akademia
Sztuk
Pięknych
w Gdańsku

Tytuł wydania
Architektura przestrzeni prywatnych

Autorzy monografii
dr hab. Tadeusz Pietrzkiewicz
dr Tomasz Zmyślony

Recenzenci naukowi
dr hab. Beata Gibała-Kapecka,
dr hab. Joanna Walendzik-Stefańska

Projekt graficzny i skład
Paweł Świderski

ISBN 978-83-65366-24-5

Wydawca
Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku
Wydział Architektury i Wzornictwa
Targ Węglowy 6
80-836 Gdańsk
tel.: 58 301 28 01
www.aiw.asp.gda.pl
www.asp.gda.pl

Wydanie Pierwsze
Gdańsk 2016

ARCHITEKTURA PRZESTRZENI PRYWATNYCH

Wydział Architektury i Wzornictwa

Tadeusz Pietrzkiewicz
Tomasz Zmyślony

ZAMIESZKIWANIE

Jeżeli cokolwiek towarzyszy człowiekowi nieomal od zawsze i stale, to tym „czymś" jest zamieszkiwanie.

Zamieszkiwanie w naturalny sposób kojarzy się z czynnością. Jednak, gdy obejmiemy znaczenie tego słowa nieco głębszą refleksją, to dostrzeżemy w nim przede wszystkim pojęcie istotne w konsekwencjach swojego powstania dla naszego istnienia – bycia. Bowiem:
„Być człowiekiem oznacza: być na Ziemi, jako Śmiertelny, oznacza: mieszkać. [...] człowiek jest, o ile mieszka [...]" [1].

Architektura przestrzeni prywatnych dotyczy miejsc dla człowieka najwrażliwszych i chyba najważniejszych. One na co dzień towarzyszą naszemu byciu, istnieniu. Są to domy, mieszkania, w których się stajemy – ziszczamy. Ustanawiamy siebie, swój światopogląd, budując podstawowe i fundamentalne relacje zachodzące pomiędzy nami, a najbliższym otoczeniem. Relacje te tworzą się na bazie wyzwalania elementarnych uczuć: miłości, empatii, wyrozumiałości. W miejscach tych uzyskujemy umiejętność podejmowania wspólnych inicjatyw oraz dzielenia się ograniczonym gabarytowo obszarem rozpoznając jego prywatną strefę i tę wspólną dla wszystkich domowników. Zrozumienie wspomnianych tu relacji stanie się podstawą uzyskania zdolności do podjęcia interakcji z kolejnymi, coraz to szerszymi kręgami społeczeństwa oraz towarzyszącymi im miejscami, zjawiskami i zdarzeniami. Stąd płynie wniosek, że mimo wszelkich zmian cywilizacyjnych miejsca zamieszkiwania ciągle wywierają na nas wpływ, który jest nie do przecenienia. Takie oto miejsce zamieszkiwania przychodzi nam przemyśleć i wypełnić treścią, zawrzeć w materiale, otulić ścianami, by je fizycznie zbudować. Myśl tę warto spuentować takimi oto słowami: *„Od zarania dziejów ludzie budują domy. Możemy zaryzykować twierdzenie: celem pracy jest zbudowanie domu, czyli «zadomowienie» świata. Dom chroni życie człowieka. W domu dojrzewają ludzie. Dom jest także jakimś dziełem sztuki. Mniejszym lub większym, ale jest. Przyjrzyjcie się domom, każdy chce być dziełem sztuki, choć tylko niektórym się to udaje. Dom jest owocem sztuki dialogu. Najpierw jest to dialog mężczyzny i kobiety, potem dialog budowniczych."* [2]

ARCHITEKTURA WNĘTRZ NA AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH W GDAŃSKU – TRADYCJA

Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku ma już swoją siedemdziesięciojednoletnią tradycję. Architekci brali udział w inicjowaniu idei kształcenia artystycznego w Gdańsku od samych jej początków datujących się na rok 1945. Formalnie Architektura Wnętrz, jako nazwa kojarzona z jednostką Uczelni, ma swoją historią tylko o cztery lata krótszą. Od wspomnianego momentu, czyli jej oficjalnego ustanowienia w 1949 roku, nieprzerwanie jest obecna na Uczelni. Jej rozwój dał pole przybliżenia się do rzeczy i sprzętów związanych z wyposażeniem wnętrz. Stąd przy Architekturze Wnętrz rozwinęło się projektowanie mebla, które funkcjonuje do dzisiaj i szczyci się corocznymi realizacjami prototypów mebli zaprojektowanych przez studentów. Kolejnym, jeszcze bardziej znaczącym, krokiem na

[1] M. Heidegger: Budować, mieszkać, myśleć. tł. A. Morawińska, Warszawa`1987; s.316-334

[2] Ks. J. Tischner: Prawda i sprawiedliwość, „Tygodnik Powszechny" 1982, nr 49, s.7

wspomnianym powyżej kierunku rozwoju było zainicjowanie przez naszych architektów gdańskiego designu – Wzornictwa. Wzornictwo, od początku lat siedemdziesiątych zeszłego stulecia, już na stałe zadomowiło się na Uczelni. Rozwija się jako autonomiczny Kierunek generując własną kadrę naukowo-dydaktyczną. Zbudowało swoją niezależną, dobrą markę.

W dużej mierze z racji szczególnego miejsca lokalizacji Uczelni w murach Wielkiej Zbrojowni w Gdańsku, należącej do zabytkowego Głównego Miasta, architekci wnętrz naszej Uczelni zawszę chętnie zajmowali się miejscami i obiektami o wyjątkowej randze z punktu widzenia ochrony dziedzictwa kulturowego. Jednak, przede wszystkim kontakt z zabytkowymi budynkami zapewniał studentom komfort nauki zawodu w otoczeniu architektury o uznanej i utrwalonej wartości. Nurt zaangażowania się w przestrzeń o szczególnym znaczeniu kulturotwórczym, w dużej mierze, stał się powodem utworzenia wyodrębnionej specjalności w ramach Architektury Wnętrz, która szybko przerodziła się w aktualnie już funkcjonujący, najnowszy kierunek studiów o nazwie: Architektura Przestrzeni Kulturowych.

Kierunek Architektury Wnętrz obejmuje pełne spektrum dziedziny. Projektujemy przestrzenie prywatne i publiczne, w tym sakralne. Podejmujemy także eksperymenty. Polem eksperymentu głównie jest sposób zamieszkiwania alternatywny w stosunku do wypracowanych standardów, jak również wyjście naprzeciw problemowi wzrastającej zmienności funkcji obiektów architektonicznych. Formację twórczą i zawodową budujemy, przede wszystkim na bazie działania pracowni projektowych. Pracownie są wspierane bazą przygotowania ogólnoplastycznego, także wiedzy teoretycznej: humanistycznej, architektonicznej, ogólnobudowlanej, oraz z zakresu prawa regulującego działania w przestrzeni.

Architektura Wnętrz na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku przechodziła przez wiele kolejnych przekształceń, by od 1981 roku, do dnia dzisiejszego współtworzyć Wydział Architektury i Wzornictwa wspólnie z wcześniej już wspomnianymi, towarzyszącymi jej Kierunkami Wzornictwa i Architektury Przestrzeni Kulturowych.

PROFIL ARCHITEKTURY WNĘTRZ NA AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH W GDAŃSKU

Przez cały przekrój czasu funkcjonowania Architektury Wnętrz na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku konsekwentnie budowany jest jej obraz, jako sztuki tworzenia przestrzeni i miejsc w duchu humanizmu. Antropocentryczny charakter architektury jest chyba jednym z największych osiągnięć naszego środowiska. Architektura Wnętrz jest przez nas rozumiana, jako ta architektura, która rozpoczyna się od jej wnętrza, czyli miejsc bezpośrednio związanych z człowiekiem. Dotyka-

jących go nieomal fizycznie, ale także wprost wpływających na jego psychikę i kondycję duchową. Zakładamy, że z tego obszaru wrażliwości powinny wywodzić się charakter i kształt miejsca człowieka.

Architektura rozumiana w powyżej wspomniany sposób prowokuje do kreatywności. Staramy się podważać schematy i stereotypy myślenia o projektowanych miejscach dążąc do ich personalizacji. Zabiegi te w sposób szczególny dotyczą miejsc prywatnych. Nawet, gdy końcowy efekt projektowania niejednokrotnie zbliży się do dotąd powszechnie stosowanego, to mimo to satysfakcję przynosi każda próba podjęta w celu optymalizacji standardu zamieszkiwania dostosowanego do określonych osób lub ich grup. Nie często zdarza się żeby zmiany w architekturze zachodziły nagle, czyli w sposób rewolucyjny. Na ogół polegają one na długim procesie skomplikowanym i nieprzewidywalnym w swoim przebiegu. Trzeba też uznać, że architektura jest dziedziną nieustannie weryfikowaną w bieżącym życiu, oraz poprzez dotychczasowe doświadczenie. Obydwie te ścieżki bezlitośnie obnażają ewentualnie popełniane błędy. Zatem, trzeba pamiętać, że działamy na żywym organizmie, co oznacza, że konsekwencje naszych poszukiwań mogą ponosić użytkownicy projektowanych obiektów, ponieważ każdy eksperyment może doczekać się swojej realizacji. Świadomość tego faktu musi budzić poczucie odpowiedzialności. Z tego punktu widzenia architektura niechętnie poddaje się zmianom, ale również z tego powodu wciąż prowokuje do podejmowania prób uczynienia jej jeszcze lepszą. Poza tym istnieją również ważniejsze powody do poszukiwania nowych rozwiązań niż potrzeba kreatywności. Wśród niech należy dostrzec zmiany kulturowe i społeczne.

ARCHITEKTURA WNĘTRZ NA AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH W GDAŃSKU – WSPÓŁPRACA ZEWNĘTRZNA

Architekci wnętrz na stałe związani z Akademią Sztuk Pięknych w Gdańsku, poza zaangażowaniem w zadania naukowo-dydaktyczne, są aktywnymi zawodowo projektantami. Czyli zmuszeni są wiązać swoje poszukiwania ideowe z twardą materią zawodową. Z powodu niezależnej od uczelni aktywności zawodowej podejmowanej przez dydaktyków, od lat dziewięćdziesiątych zeszłego stulecia działalność na uczelni głównie wiązaliśmy z dydaktyką i pracą naukowo-badawczą. Aktualnie sytuacja ta ulega znaczącej zmianie. Dostrzegamy potencjał i konieczność abyśmy, jako projektanci – architekci wnętrz – zrzeszeni pod szyldem Wydziału Architektury i Wzornictwa Akademii sztuk Pięknych w Gdańsku, czynnie uczestniczyli na rynku projektowym. Jesteśmy gotowi do wspomnianej tu powyżej współpracy i czujemy się zobowiązani do wielopłaszczyznowej aktywności. Dotyczyć ona powinna projektowania wnętrz, ale poza tym, wobec dużej zmienności funkcji

obiektów architektonicznych, zdolni jesteśmy do podejmowania zadań w ramach opiniowania przydatności określonych obiektów, co do planowanych zmian ich przeznaczenia. Ale, bodaj najważniejszym zadaniem stojącym przed nami i inwestorami jest poszukiwanie nowych dróg rozwiązań przestrzennych zwłaszcza dotyczących zamieszkiwania. Stajemy przed tym zadaniem wobec gwałtownie postępujących zmian społecznych. Współcześnie młodzi ludzi inaczej postrzegają przestrzeń i architekturę. Jesteśmy świadkami nie tylko zaskakująco głębokiego kryzysu trwałości funkcji przypisanej do architektury, ale także zupełnie innego sposobu jej wykorzystywania. Nasze domy prawdopodobnie nie wymagają już tak daleko posuniętej trwałości jak to było do tej pory. Częściej będą wymieniane na inne, przebudowywane, być może nawet porzucane w poszukiwaniu wartości bardziej ulotnej, mniej zobowiązującej do identyfikacji z konkretnym miejscem. Być może będą musiały nabrać jakiejś głębszej formy tymczasowości. Należy spodziewać się, że inaczej będzie wyglądał ich zapis semantyczny; zapis wzorców przestrzeni i sposobów jej wykorzystania, a także wpływania na nasze przyszłe postrzeganie roli człowieka w przestrzeni. Bez względu na przewidywane nurty przyszłego rozwoju architektury, architekci wnętrz powinni przede wszystkim zabrać głos i może nawet powinni sprowokować dyskusję na temat wnętrz przyszłości; wnętrz skierowanych do nowego pokolenia, aby pomóc mu w świadomym kształtowaniu miejsc. Zrozumienie znaczenia rangi otoczenia człowieka wymaga od nas tworzenia idei, utopii; wyobrażania sobie miejsc lepszymi niż są dotąd. Bez względu na poziom czyjegoś przekonania w sensowność konstruowania utopii, usprawiedliwione jest twierdzenie, że świat pozbawiony dążenia ku lepszemu, niż to czym dysponujemy aktualnie, traci wiele ze swojego sensu. *„Od niepamiętnych czasów człowiek nie tylko działał w przestrzeni, postrzegał przestrzeń, istniał w przestrzeni i myślał o przestrzeni, ale i tworzył przestrzeń jako wyraz struktury swego świata, jako rzeczywisty imago mundi.”* [3]

WSPÓŁCZESNE ZNACZENIE MIEJSCA ZAMIESZKIWANIA

„ ... związek człowieka z miejscami i poprzez miejsca z przestrzeniami polega na zamieszkiwaniu.” [4]

Dotychczasowe doświadczenie uczy, że miejsca mają realny wpływ na relacje zachodzące miedzy ludźmi. Związkowi człowieka z przestrzenią i miejscem jego bycia niewątpliwie nadal towarzyszy jakaś szczególna tajemnica. Zjawisko to ma miejsce mimo wszelkich przemian kulturowych, których konsekwencje odczuwamy we współczesnym nam czasie. Ilekroć przejeżdżam obok bloku mieszkalnego, w którym się wychowałem, to doświadczam szczególnych odczuć. Skłamałbym twierdząc, że te odczucia nie niosą ze sobą znaczących emocji, choć dotyczą tylko najzwyklejszego, modernistycznego bloku

[3] Ch. Norberg-Schulz: Bycie, przestrzeń i architektura. wyd. Murator, Warszawa 2000, wyd. 1 1971, s. 11

[4] P. Zumthor: Myślenie architekturą. wyd. Karakter, Kraków 2010, str. 36
Ch. Norberg-Schulz: Bycie, przestrzeń i architektura. wyd. Murator, Warszawa 2000, s. 36

mieszkalnego, jakich wiele zbudowano w miastach. W naszym, polskim kręgu kulturowym budynek wielorodzinny trudno postrzegać jako dom. Pojęcie domu głównie wywodzimy z tego obszaru, który kojarzy się z dworem szlacheckim, bądź też z domem wiejskim przybierającym formę charakterystyczną dla poszczególnych regionów i bardzo mocno ugruntowaną kulturowo. Czy da się identyfikować blok z domem, jako miejscem nas współtworzącym? Moja rodzina zajmowała, w takim oto – opisywanym tu bloku, tylko jedno małe mieszkanie. Mimo tego faktu trwa ono w mojej świadomości jako przestrzeń stawania się człowiekiem, a nie jako miejsce zajmujące kilkadziesiąt metrów kwadratowych. Z drugiej strony nie wiążą mnie z nim żadne konieczności. Dawno przestało być moją własnością, a fakt ten nie budzi we mnie żalu. Wartość tego miejsca istnieje tyko we mnie. Zatem, dom jest we mnie. Może się więc wydarzyć, że dom nas buduje, współtworzy, ale najprawdopodobniej nie musi towarzyszyć nam trwale.

ZAMIESZKIWANIE – METAMORFOZA

Kiedyś człowiek był w sposób szczególny związany z miejscem. Wówczas tworzył domy pokoleniowe. Dłoń łączyła się z dłonią scalając pokolenia w drodze ku przestrzennie i kulturowo, jednoznacznie określonej sytuacji. Od tych miejsc pochodziły nadawane ludziom przydomki, a następie również nazwiska; ponieważ dom kojarzył się z człowiekiem, a człowiek z konkretnym miejscem. Stopniowo domy, wraz z towarzyszącymi im ogrodami, łąkami i polami – jako miejsca zamieszkiwania – musiały podjąć konkurencję z miastami i ich ustawionymi w pierzejach domami, czyli kamienicami. Te dwie formy trwają równolegle, aż do dzisiaj. Nagle, pojawiła się idea budowania miasta z wolnostojących małych domów, z których każdy otoczony był własnym ogrodem. Nieomal w tym samym czasie zrealizowano pierzeje miejskie składające się tylko z samych wieżowców. Jednak wolnostojący dom mieszalny przeżywa swój kryzys... Pustoszeje. Młode pokolenia nie chcą zarzucać kotwicy. Nawet w intencjach wolą być wolni. Owa wolność obawia się przywiązania do miejsca. Trzeba by więc podjąć eksperyment dotyczący skali (wielkości) domu oraz stopnia zobowiązania użytkownika do wiązania się z nim jako synonimem bytu. Czy tworzone przez nas miejsca mogą prowokować lub ograniczać stopień naszych intencji, co do trwałości wiązania z nimi naszych losów? (Myślę, że odpowiedź na to pytanie może brzmieć twierdząco.) Pozostawiając postawione powyżej pytanie w pamięci, proponuję, abyśmy dalej podążyli drogą opisywanych tu, przeze mnie, przemian. Moderniści rozproszyli pierzeje miejskie w pozornie swobodną kompozycję układu mieszkalnych domów. Intencja zmiany była wyartykułowana do tego stopnia kategorycznie, że domy programowo uzyskały nową nazwę: „blok”. Otrzymywały ją

wówczas, jeżeli spełniały pewne określone warunki. Odtąd mamy do czynienia z blokami stanowiącymi konkurencję dla domów. Stały się one również szansą na mieszkanie dla każdego. Dzięki nim opustoszały wilgotne i mroczne sutereny, zimne strychy i oficyny. Zanikają studnie podwórek niosących echo nawoływań służby i mam wzywających dzieci do domu. Porządek nowego ustawienia budynków jest czytelny tylko dla architektów. Dla mieszkańców najpierw był tylko zastaną koniecznością, a później stał się już rutyną. Nikt nie pyta o powód ich ułożenia. Określenia rodzaju: osiedle, blok, klatka schodowa kojarzona z adresem, a nie tylko ze schodami zamkniętymi w odrębnym pomieszczeniu, oto są najczęściej spotykane pojęcia regulujące dzisiejszą mieszkalną przestrzeń miejską. One w swym znaczeniu są już dostępne dla każdego użytkownika. Bloki urosły wzwyż, na tyle wysoko, że te najwyższe uzyskały tytuł: „drapacze chmur". Dziś już zapominamy nawet i o tej nazwie. Wysokość budynków przestała już nas intrygować podobnie jak ich dziwnie „niemiejsko" swobodny układ. Wydaje się, że podświadomie przestaliśmy je już identyfikować z miastem. Stały się jakąś odrębną wartością, niejako tylko towarzyszącą miastu. Ich mieszkańcy wyjeżdżają z nich mawiają: „ – Jedziemy do miasta."

Czy da się odnaleźć dom, będąc zawieszonym w kapsule na wysokości lotu ptaków? Trudniej, czy też łatwiej dokonać tego zadania wewnątrz ponumerowanych klatek; gardeł, przypisanych do ustawionych na przedmieściach bloków? Dlaczego wędrując po świecie odwiedzamy tylko ich przed-modernistyczne dzielnice, historyczne centra miast nie dostrzegając urody bloków?

Przedstawiony powyżej mechanizm metamorfozy zamieszkiwania niewątpliwie jest bardzo dużym uproszczeniem, ale dobrze oddaje charakter zmian zachodzących wokół nas. Należy zauważyć, że odmiana miejsc i przestrzeni nie pozostaje w rozdźwięku z przeobrażeniem się sposobu naszego życia. Najkrócej rzecz ujmując, ponownie stajemy się nomadami i niczym ludzie pierwotni, zajmujemy się zbieractwem. Z tą różnicą, że bezpośrednim przedmiotem naszych zbiorów nie jest pożywienie lecz praca i osobista satysfakcja z przyjętego sposobu życia. Miejsce i sposób zamieszkiwania, siłą rzeczy, spada na drugi plan. Czy stąd można wysnuć wniosek, że forma zamieszkiwania jest funkcją stylu naszego życia? Czy ta relacja jest zwrotna?

CZY METAMORFOZA ZAMIESZKIWANIA TO ZŁO?

„Jest to problem ludzki, problem zachowania tożsamości człowieka. W swej 'swobodnej' arogancji człowiek odszedł ze swego miejsca i 'podbił' świat. Został jednak z pustką, pozbawiony prawdziwej wolności. Zapomniał, co znaczy 'mieszkać'' [5]

[5] W. Rybczyński: Najpiękniejszy dom na świecie str. 174

Podzielam niepokój Ch. Norberg-Schulza. Jakże prawdziwe wydaje się być spostrzeżenie dotyczące wciąż rozwijającej się tendencji do utraty realnej wolności przez człowieka, spowodowanej przez jej tylko pozorne ciągłe rozszerzanie. Człowiek pragnie nie tylko panować nad światem, ale także przejmuję rolę demiurga. Odrzucamy kulturowo utrwalone wartości. Ale tracimy wolność, ponieważ nie jesteśmy w stanie ustanawiać nowych wartości w miejsce tych odrzuconych. Jesteśmy omylni i świadomi swojej omylności. Z tego powodu wzajemnie nie zawierzymy w swoje człowiecze ich stanowienie. Świat pozbawiony, wypracowanych kulturowo w przeciągu wieków, punktów odniesienia zniewala nas swoim nihilistycznym charakterem. Na problem zamieszkiwania patrzę z optymizmem. Rzeczywistość zachowuje trochę więcej światłocienia walorowego pomiędzy czernią i bielą niż można by odczytać z bezpośredniego brzmienia zacytowanych powyżej słów Norberg-Schulza. Faktycznie zamieszkiwanie jest czymś innym, ale nadal ono jest. Współcześnie, to co w naszej kulturze zostało ustanowione jako „dom" trwale umiejscowiony i pokoleniowo kulturosprawczy, bytuje bardziej w świadomości niźli fizycznie. Nie oznacza to jednak jakoby miejsca, w których przebywamy nie były istotne. Ich konfiguracja, semantyka, wymowa materiałów, faktur, ich stopień przyzwolenia na nasze świadome pogodzenie się nimi są nadal decydujące dla naszego odnalezienia się w świecie. Zmieniło się to, że nie wiążemy się fizycznie z tymi miejscami. Architektura stawałaby się przez to mniej trwała, bardziej ulotna niż dotąd do tego przywykliśmy. Nabierałaby charakteru swojego rodzaju – tymczasowości.

GŁĘBIA METAMORFOZY ZAMIESZKIWANIA

Nasze pokolenie dostrzega w architekturze formę bytu. Wzrastaliśmy w atmosferze heideggerowskiego powiązania zamieszkiwania z bytem. Prawdę stwierdziwszy, nim usłyszeliśmy o Heideggerze, oraz jego poglądach, to kulturowo utrwalił się w nas szczególny szacunek dla miejsca pochodzenia jako rodzinnego gniazda. Dotyczyło to zarówno samego miejsca, jak i również obszaru pojęcia jakim jest dom. Dom miał znaczenie ponadpokoleniowe, z którym związany był nasz byt i tożsamość. Prawdopodobnie przytoczony tu argument potwierdza zasadności poglądów Heideggera. W miarę rozwijania się świadomości projektowej poglądy te ulegały korekcie, ale – w naszym pokoleniu – generalnie się gruntowały. Zmieniał się środek ciężkości z rodzinnych doświadczeń na zrozumienie kontekstu i ducha miejsca, uzależnionego od lokalizacji tego miejsca. Dążyliśmy do otwartości na różnorodne rozumienie tożsamości miejsca, jak i ludzi je zamieszkujących. Czytamy ze zrozumieniem, na przykład o tym, co dostrzega W. Rybczyński: *"Zamieszkiwać" nie oznacza tylko „przebywać wewnątrz". Znaczy ponadto „mieć coś w posiadaniu", czyli obdarzać to miejsce*

naszą obecnością. Nie tylko samymi zajęciami i dobytkiem, ale także naszymi marzeniami i pragnieniami." [6]. Podobnie klarowny jest dla nas przekaz, który kieruje do czytelników J. Pallasmaa: *„Architektura, podobnie jak wszystkie sztuki, konfrontuje się z problemem ludzkiej egzystencji w czasie i przestrzeni; wyraża i przedstawia bycie człowieka w świecie. Architektura jest głęboko zakorzenioną w metafizycznych problemach podmiotu i świata, wnętrza i zewnętrza, czasu i trwania, życia i śmierci. Architektura jest podstawowym narzędziem umiejscawiającym nas w przestrzeni i czasie oraz nadającym tym wymiarom ludzką miarę. Pozwala udomowić bezgraniczną przestrzeń i nieskończony czas, dzięki niej ludzkość jest w stanie je znieść, zamieszkać w nich i je zrozumieć."* [7]. Mając głęboko zapisane w świadomości tego rodzaju jak tu cytowane kodowanie architektury, zapytałem studentów: „ - Jak rozumiecie architekturę, czym ona jest dla Was?". W odpowiedzi słyszę nieśmiałe, ale wyraźne i jakże zdecydowanie wyartykułowane stwierdzenie: „ – Jeżeli już koniecznie musimy ją nazwać, to ona jest: produktem.". Po doznaniu pewnego rodzaju chwilowego szoku, zebrałem myśli... Błyskawicznie przeanalizowałem wszystkie tego rodzaju relacje dotyczące architektury, jak te cytowane powyżej, i doszedłem do wniosku, że dla stojącego przede mną młodego pokolenia, brzmią one nieco archaicznie. Jest to pokolenie świadomie zrywające swoje powiązania z miejscem i żyjące na pograniczu przestrzeni wirtualnej i realnej. Jakie znaczenie wobec realności charakteru bytu wirtualnego ma pytanie o powiązanie miejsca z bytem. Mało tego, nie chodzi o użyty język, ale niestety, najbardziej nieadekwatny stał się sposób myślenia. Trzeba zrozumieć, że nie mamy do czynienia z wtórnym analfabetyzmem, lecz faktyczną, nie tyle zmianą co przemianą pokoleniową. Jeżeli wcześniej odnosiłem się do potrzeby podejmowania eksperymentowania z nową formułą wnętrz i architektury, to powyżej naszkicowany przeze mnie problem powinien pomóc ujawnić swoją prawdziwą skalę.

ZAMIESZKIWANIE – FUNKCJONALNOŚĆ, A BEZUŻYTECZNOŚĆ

Pisząc o zagadnieniu zamieszkiwania należałoby przynajmniej wspomnieć o stosunku do tego zjawiska, które od czasów modernizmu nazywamy funkcją. Domy wiejskie składały się z pomieszczeń o wielorakim przeznaczeniu. Spełniały one wszystkie funkcje których wymagała rodzina. Najczęściej dla jednaj rodziny była przeznaczona jedna izba. Dwie były formą dostatku graniczącym z luksusem. W tej izbie każda osoba musiała znaleźć miejsce dla tego co wspólne oraz spraw osobistych. Nie było w nich wydzielonej komunikacji, ponieważ nie można było pozwolić sobie na luksus wydzielenia miejsca dedykowanego tylko i wyłącznie dla jednego celu. Swojego rodzaju wyjątek stanowiły czasem stosowane sienie przecinając dom w poprzek osi podłużnej. Łączyły one ogród z czę-

[6] J. Pallasmaa: „Oczy skóry.", Instytut Architektury, Kraków 2012, s. 23

[7] J. Pallasmaa „Oczy skóry.", Instytut Architektury, Kraków 2012, rozdział Obrazy mięśni i kości

ścią gospodarczą pomiędzy którymi stał dom. Szczegółowy układ zależał od regionu i stopnia zamożności gospodarza. Ważny jest fakt, że dominowały pomieszczenia przechodnie o wielofunkcyjnym charakterze. Dwory i pałace konstruowane były na zasadzie łączenia ze sobą pomieszczeń przechodnich o układzie amfiladowym. Układ amfiladowy zakładał łączenie pomieszczeń ustawionych w rzędzie, jedno za drugim, jak wagony pociągu. Drzwi były ustawione w jednej linii, na przeciwległych ścianach pomieszczenia, łącząc je z kolejnym i poprzednim. Kiedy pozostawały otwarte można było ujrzeć część amfilady. Spojrzenie na otwartą amfiladę musiało wywierać wyjątkowe duże wrażenie. Tego rodzaju układ mieszkania był dwojako niefunkcjonalny. Po pierwsze z powodu przechodniego układu, a po drugie z przyczyny, często występującego, całkowitego braku przypisania im określonego przeznaczenia. Szczególnie często zdarzało się to w pałacach i dużych dworach. Opisany tu układ został przeniesiony na kamienice miejskie. W nich pojawiała się tendencja do przypisywania przeznaczeń do poszczególnych pomieszczeń, ale wcale nie było to jednoznaczne i oczywiste. Często zmieniały one funkcję zależnie od bieżącej konieczności. Stąd planujący budowę i budowniczy wcale nie musieli im przypisywać przeznaczeń. Tworzyli dom, miejsce – przestrzeń. Amfilada przyległa do elewacji frontowej kamienicy. Równolegle do ciągu opisywanych pomieszczeń przebiegał korytarz dla służby z przylegającymi do niego kuchnią, pomieszczeniami gospodarczymi, sanitarnymi (na późniejszym etapie rozwoju), oraz schodami dla służby. Najlepiej było, gdy miej więcej w połowie swojej długości opisywany układ mieszkania był połączony ze schodami głównymi, którymi docierali do niego mieszkańcy i zapraszani goście.

Pomieszczenia domów wiejskich, podobnie jak dworów oraz kamienic miejskich miały charakter przechodni, a także łączyły w sobie różne funkcje. Mieszkańcy musieli się w nich spotykać i dzielić się sobą i miejscem. Mieli tego dobra, aż nadmiar. Przeważały obszary wymuszające współuczestniczenie w codziennym życiu, pomieszczenia wcale nie musiały mieć nazw i przeznaczenia – jak już wcześniej wspomniano – po prostu, stanowiły dom. Tadao Ando wyraził takie oto pragnienie: *„Wierzę w możliwość oderwania architektury od funkcji, które nastąpi po dającej pewność obserwacji funkcjonalnej podstawy. Innymi słowy, lubię patrzeć, jak daleko architektura może podążać za funkcją, a następnie, po zakończeniu tego pościgu, sprawdzać, jak dalece może być tej funkcji pozbawiona. Znaczenie architektury mieści się w dystansie pomiędzy nią a funkcją”* [8] Wydaje się, że – przedstawiony powyżej – mały krok wstecz pozwoliłby dostrzec pewien precedens, który dla Tadao Ando może być miej dostępny lub nie tak łatwy kulturowo do zrozumienia, jak dla nas, a niezawodnie pomógłby realizować jakże dobrze określony cel.

Moderniści postawili sobie całkiem inne zadania. Realizu-

[8] W. Rybczyński: Dom. krótka historia idei str. 231

jąc swoją odrębną ideę budynku mieszkalnego starali się też upowszechnić dostęp do mieszkań oraz uczynić nasze miejsca bardziej higienicznymi, czyli lepiej nasłonecznionymi i pozbawionymi wilgoci. Uznali też za konieczne wyjście naprzeciw potrzebie zapewnienia głębszej prywatności poszczególnym osobom. Powstał wzorzec korytarzowych bloków mieszkalnych. Niestety, rewolucja niesie ze sobą niebezpieczeństwa. Nowym blokom towarzyszy anty-fenomen alienacji społecznej. Dostęp do mieszkań został zapewniony windą i anonimowym korytarzem. Im dłużej mieszkańcy tego rodzaju bloku nie spotykali sąsiada, tym bardziej nie chcieli już go nigdy spotkać. Mieszkania zostały wyposażone przez modernistów dodatkowo w korytarz, który prowadzi użytkownika do wydzielonego własnego maleńkiego pokoiku, gdzie nadal pozostaje on samotny wobec nurtujących go problemów. Modernistyczny model mieszkania gwałtownie przerzucił mieszkańców z przestrzeni wspólnych do korytarzowych budowli i osobnych, ciasnych pomieszczeń. W ten sposób de facto separuje członków rodziny utrudniając im współuczestniczenie.

Symbolicznym końcem modernizmu w architekturze stała się decyzja o wyburzeniu całej dzielnicy bloków modernistycznych. Stało się to w St. Louis w stanie Missouri w Stanach Zjednoczonych. Nie można stwierdzić, żeby osiedle to było błędem architektonicznym. Zaprojektował je uznany architekt Minoru Yamasaki (autor WCT w New Yorku). Zawiódł system. Powodem likwidacji budynków była wzrastająca alienacja społeczna oraz wymierny wzrost przestępczości w tym tej najgroźniejszej – zorganizowanej. Władze miasta nie mogły zaradzić problemowi. Postanowiono przeciąć ten węzeł.

Dzisiaj mamy obowiązek zapytać o sens kontynuacji modernistycznej linii tworzenia mieszkań i korzystając z pamięci wcześniejszych dokonań mieszkaniowych, postarać się realizować marzenie wyrażone przez Tadao Ando. Mamy komfort możliwości poszukiwania nowego, w którym to poszukiwaniu zapewne powinniśmy korzystać ze wszelkich dotychczasowych doświadczeń. Trudno przeoczyć, że zostały już poczynione pierwsze kroki w zmianie aranżacji naszych mieszkań. Mieszkania mają już trochę inną konfigurację niż te tworzone przez modernistów. Trudno jednak dostrzec w tych odmianach świadomy nurt działania.

ZAMIESZKIWANIE – WSZYSCY JESTEŚMY EKSPERTAMI

Dom, mieszkanie, to pojęcia określające miejsca na tyle powszechnie rozpoznane, że nieomal każdy z nas odruchowo chciałby poczuć się ekspertem w ich sprawie. Faktycznie, czujemy się ekspertami. Jest to stan o tyle uzasadniony, na ile rzeczywiście wszyscy powinniśmy być zaangażowani w jakość miejsc, w których przebywamy na co dzień. *„Dobre samopoczucie w domu jest zbyt ważne, żeby powierzać je fachowcom; jest to jak*

[2] A. Williams, We need more Schumachers prepared to shake up consensus thinking, [online] https://www.dezeen.com/2016/12/01/austin-williams-opinion-column-need-more-schumachers-shake-up-consensus-thinking.

zawsze sprawa rodziny i jednostki. Musimy ponownie odkryć dla siebie tajemnicę komfortu, bo bez niego nasze domy rzeczywiście staną się maszynami do mieszkania.” zaangażowanie to jedna sprawa, ale przeświadczenie o tym, że jesteśmy ekspertami będzie w nas trwało tylko do momentu pierwszego poważniejszego remontu. Wówczas to przekonamy się o fakcie zaskakującej wielowątkowości zadania jakie przed nami stanęło. Remont, tego rodzaju przeżycie wielu z nas zmusi do pokory wobec nowych doświadczeń jakim będziemy musieli stawić czoła. Nasze mieszkanie nabierze niespodziewanych komplikacji. Dowiemy się czegoś na temat relacji pomiędzy technologią, materiałami, a wizualnym i funkcjonalnym efektem końcowym. Napotkamy uciążliwy opór materii związany z pokonywaniem trudności funkcjonalnych i ergonomicznych oraz polegających na rozwiązywaniu – wydawałoby się – bardzo prostych zadań geometrycznych i ich wpływu na decyzje wykonawcze we wnętrzu. Zatem, gdy odkryjemy, że konfiguracja przestrzeni, zastosowane formy, kolory, uzyskana akustyka, a nawet efekt faktur, które wyczujemy dotykiem – to wszystko – ma bezpośredni wpływ na naszą kondycję psychofizyczną oraz gdy dojdziemy do konkluzji, że większość z tych napotkanych przez nas problemów należy ogarnąć jednocześnie z zachowaniem wiedzy, że jedną ze zmiennych jest wytwarzająca się próżnia w portfelu, a także fakt tworzenia przez wyżej wymienione czynniki związków charakterystycznych dla relacji łańcuchowych, to wówczas zaczniemy doceniać kunszt profesji architekta wnętrz.

Okaże się, że nasze miejsce, mieszkanie powinno przylegać do ciała i ducha; powinno być skrojone niczym ubranie przeznaczone dla nas. Wbrew naszym dość powszechnym przekonaniom nie tworzymy dla naszych przyjaciół, znajomych i sąsiadów, lecz dla siebie samych. Stąd płynie wniosek, że nieprawdą jest konieczność spełnienia przez nie jakichś wymaganych standardów. Decydują nasze personalne wymagania. Architektura wnętrz domów i mieszkań rozpoczyna się od dotknięcia osoby, człowieka i jego ciała, a później zatacza coraz to bardziej szerokie kręgi stopniowo wypełniając całe otoczenie.

BIBLIOGRAFIA

1. Ch. Norberg-Schulz: *Bycie, przestrzeń i architektura.* wyd. Murator, Warszawa 2000
2. Tuan Yi Fu: *Przestrzeń i miejsce*. wyd. PIW, Warszawa 1987
3. P. Zumthor: *Myślenie Architekturą*. wyd. Karakter, Kraków 2010
4. J. Pallasmaa: *Oczy skóry.* Instytut Architektury, Kraków 2012
5. J. Pallasmaa: *Myśląca dłoń. Egzystencjalna i ucieleśniona mądrość w architekturze.* Instytut Architektury, Kraków 2015
6. Heidegger M.: *Budować, mieszkać, myśleć.* tł. A. Morawińska, wyd. 1 Czytelnik, Warszawa`1987
7. B. Szymańska: *Mała przestrzeń, duży komfort.* Wyd. Katedra, 2015
8. Ks. J. Tischner: *Prawda i sprawiedliwość*, „Tygodnik Powszechny" 1982,nr 49,
9. W. Rybczyński: *Najpiękniejszy dom na świecie*
10. Alain de Botton: *Architektura szczęścia*. Wyd. Czuły Barbarzyńca Press, 2010
11. Hall E.T.: *Bezgłośny język.* przeł. R. Zimand, A. Skarbińska, Warszawa 1987
12. Hall E.T.: *Ukryty wymiar.* wyd. PIW, Warszawa 1987, wyd. 1 1969
13. Rasmusen St. E.: *Odczuwanie architektury.* wyd. Murator, Warszawa 1999
14. Krier L.: *Architektura wybór czy przeznaczenie.* tłum P. Choynowski, wyd. Arkady, Warszawa 2001

katalog
projektów

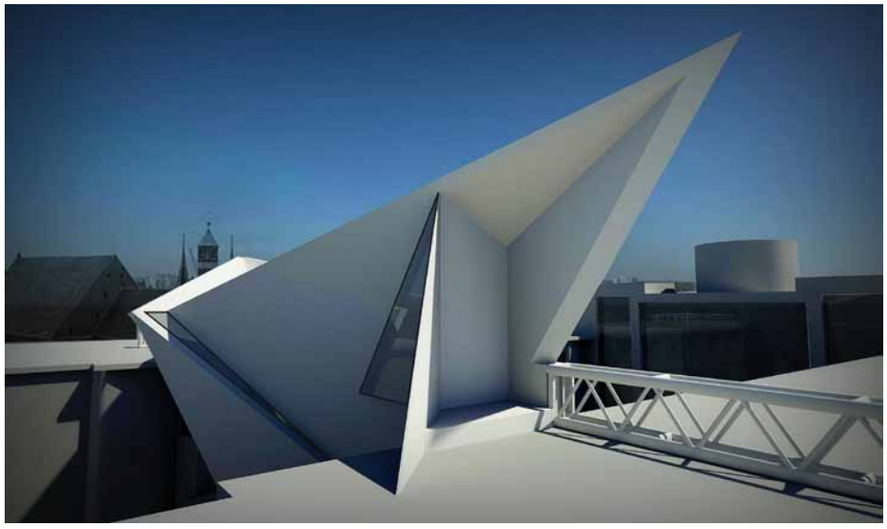

Kapsuła mieszkalna

Beata Majkowska

prowadzący:
dr hab. Tadeusz Pietrzkiewicz
dr Tomasz Zmyślony

2013

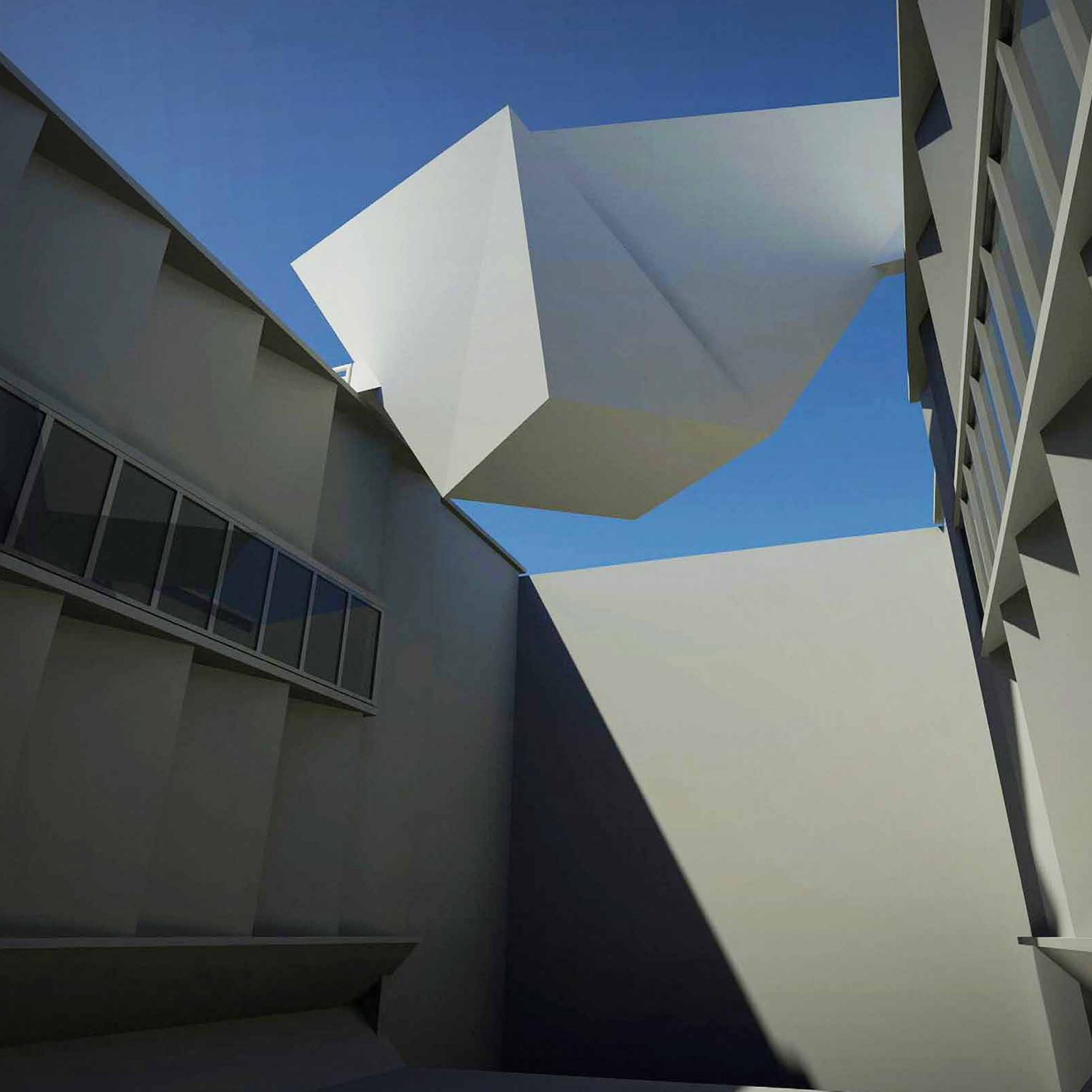

Projekt wnętrz domu w Gdyni
Marek Jóźwicki
2011

Dom w Straszynie, 250
Jan Sikora
2016

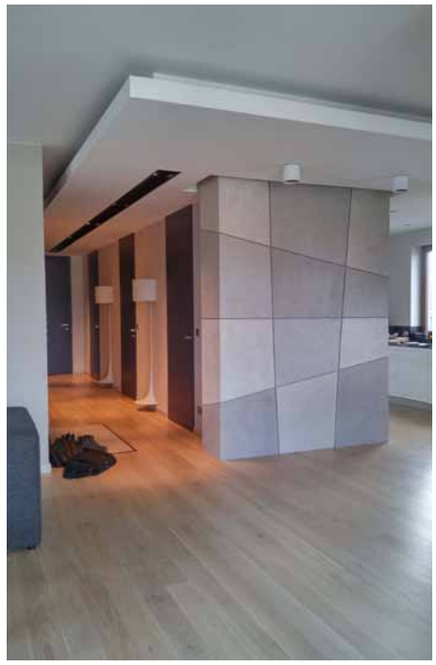

Projekt wnętrz apartamentu – Oliwa Park

Anna Wejkowska - Lipska

2014

meble firmy Tabanda
Filip Ludka , Tabanda
2015 – 16

meble firmy Tabanda
Filip Ludka , Tabanda
2012-16

NEW YORK
REAR WINDO

meble firmy Tabanda
Filip Ludka , Tabanda
2012-16

fotel reFORMA
Daria Bolewicka
2014

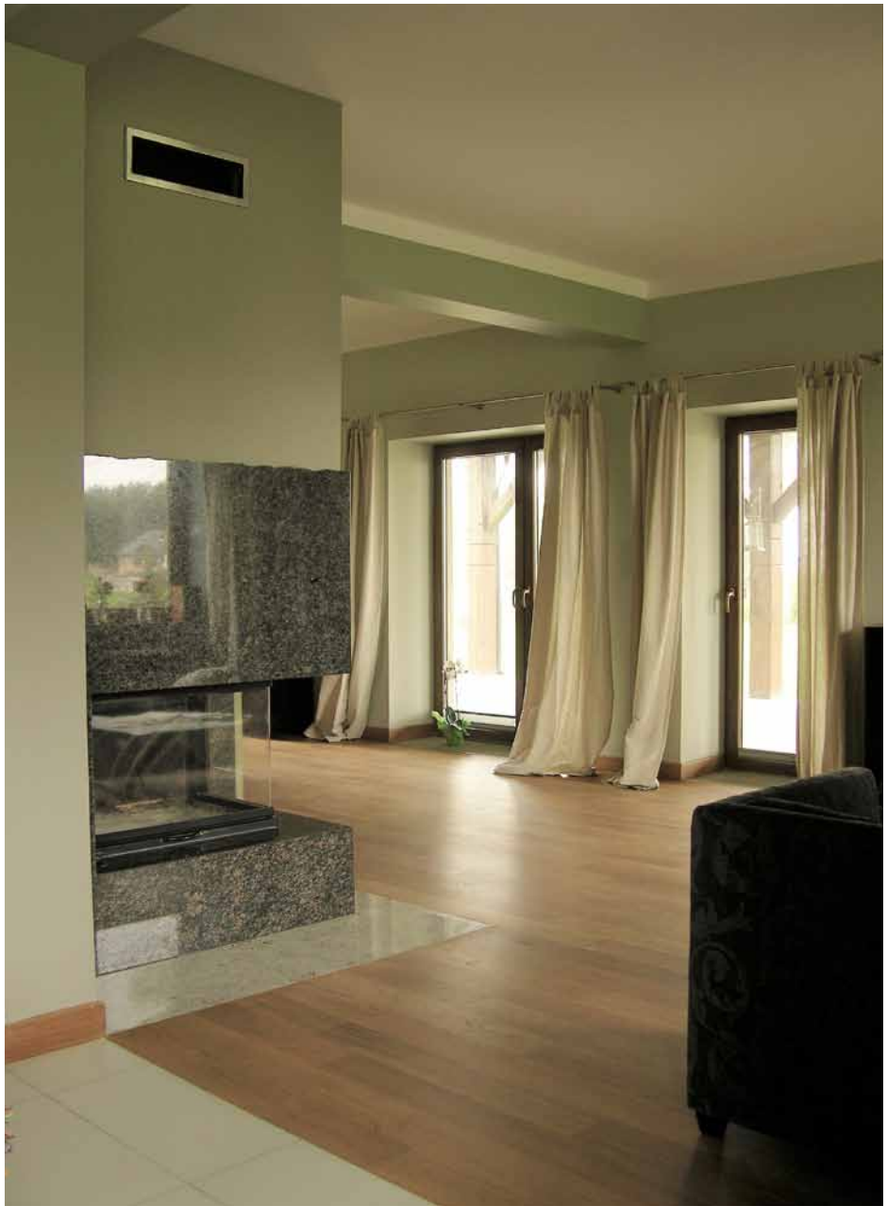

Projekt wnętrz domu w Bielkówku koło Gdańska

Tadeusz Pietrzkiewicz
Urszula Pietrzkiewicz

2011

Projekt wnętrz domu Wróbla Staw, Gdańsk

Anna Wejkowska - Lipska

2013

ARAKI
MICK
OPEN
SNAJPER
CHANEL

Projekt wnętrz domu jednorodzinnego pod Kopenhagą

Marta Koniczuk

2014

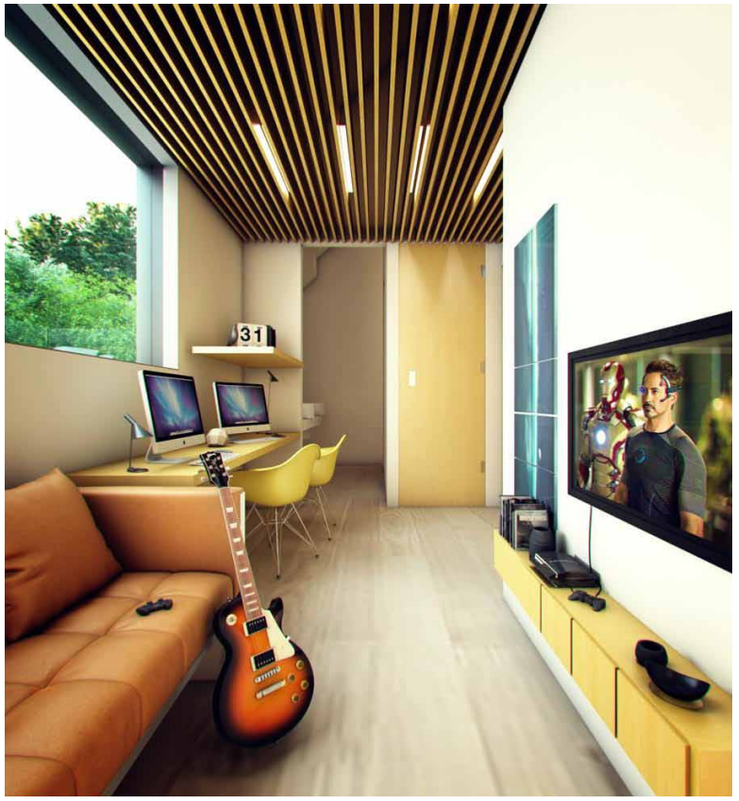
31

POPART soft loft apartament, Garnizon Gdańsk

Jan Sikora

2015

kapsuła mieszkalna

Marcin Bluma

prowadzący:
dr hab. Tadeusz Pietrzkiewicz
dr Tomasz Zmyślony

2013

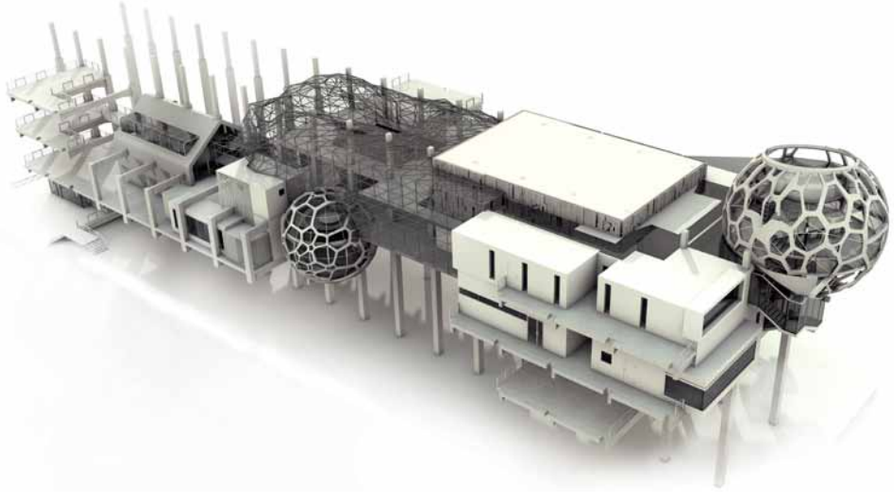

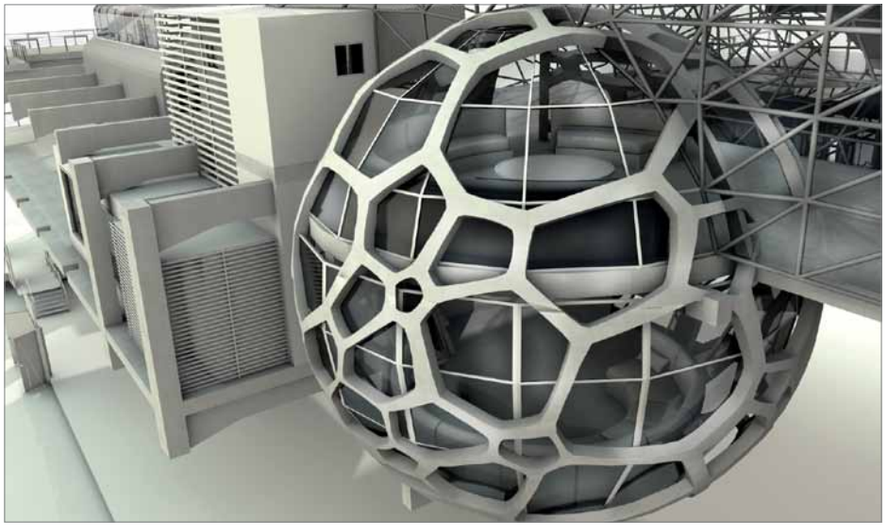

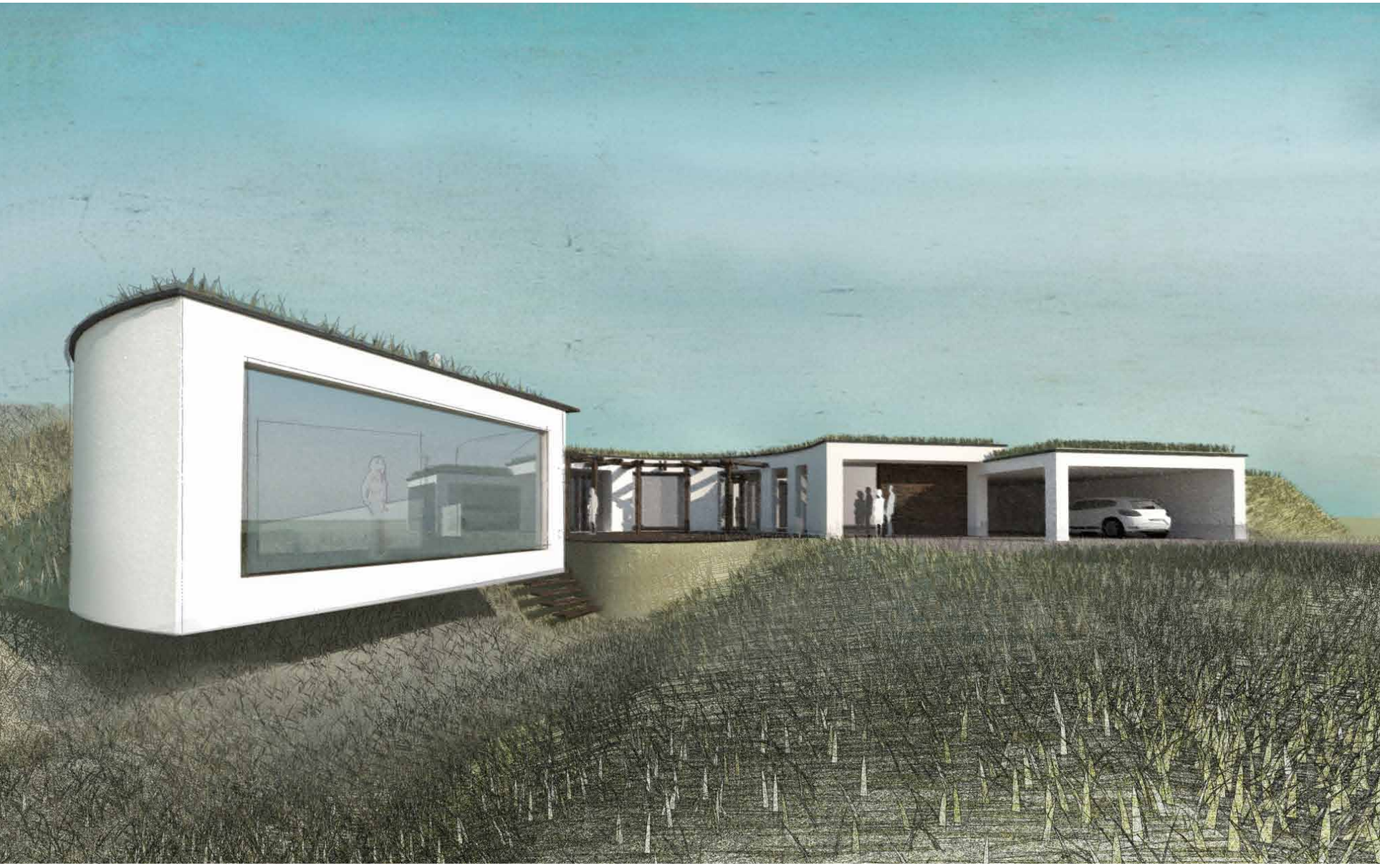

Dom w skarpie w Suchaczu na terenie Parku Krajobrazowego Wysoczyzny Elbląskiej

Tomasz Zmyślony

2013

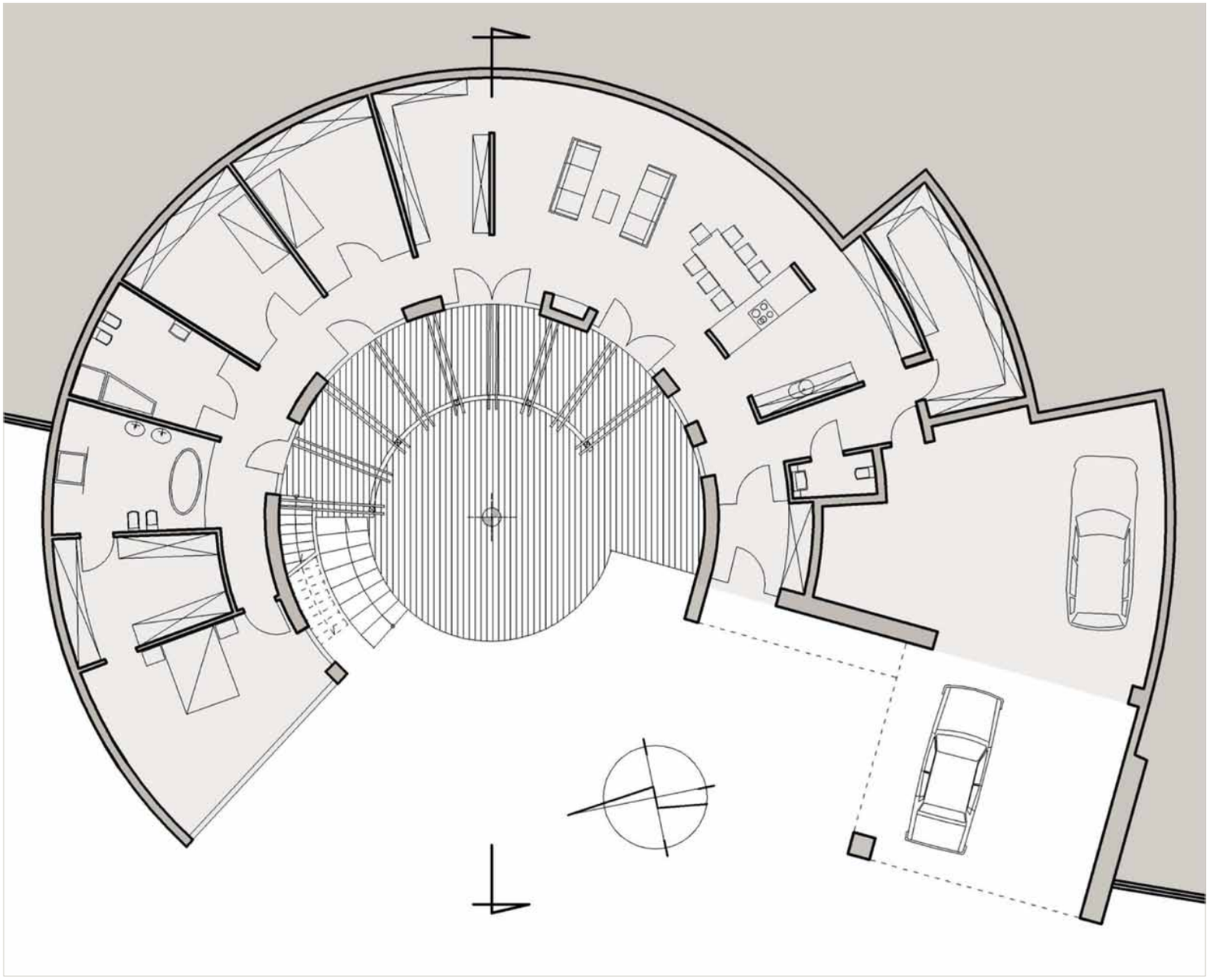

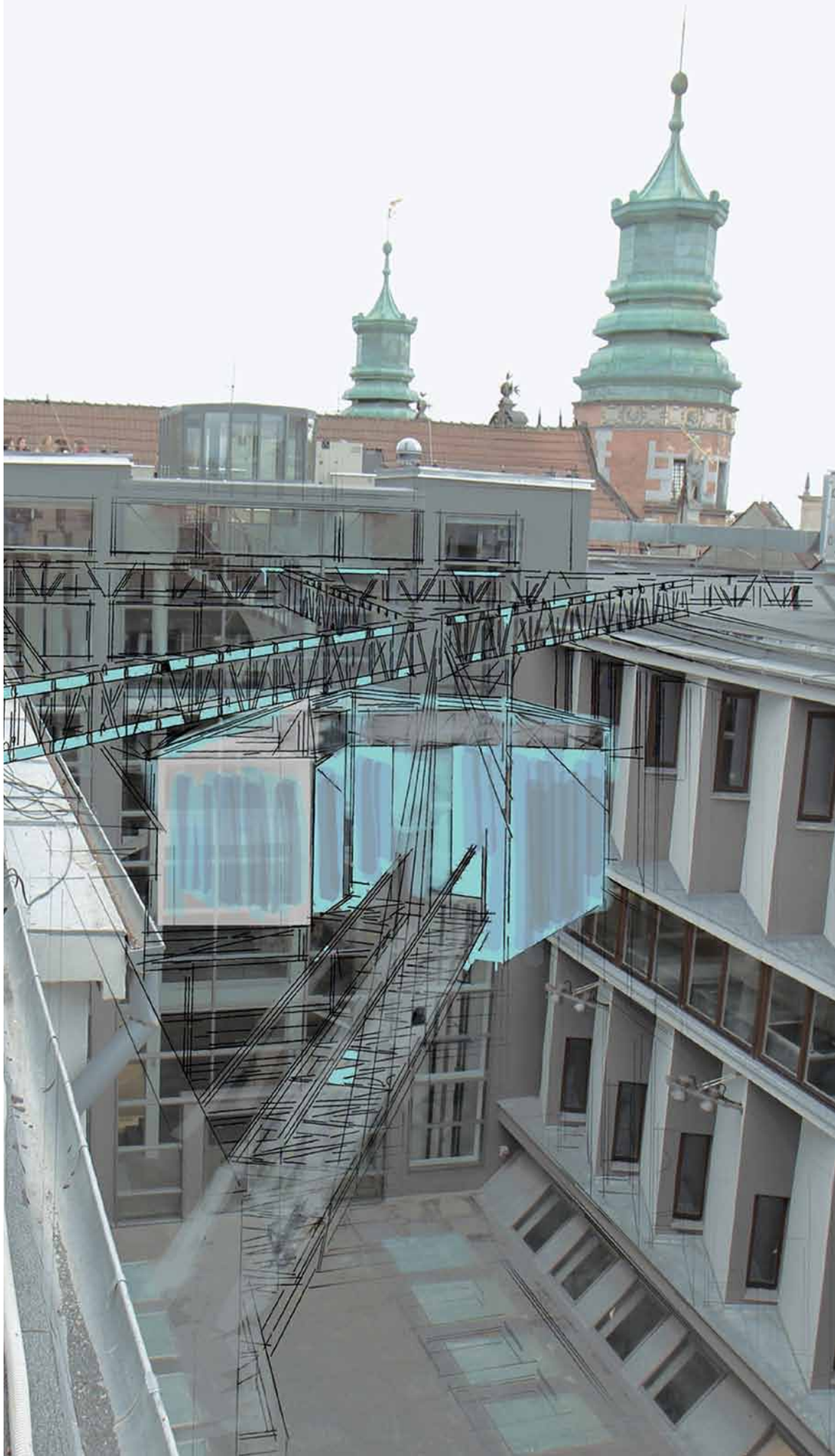

kapsuła mieszkalna

Daria Skoczylas

prowadzący:
dr hab. Tadeusz Pietrzkiewicz
dr Tomasz Zmyślony

2013

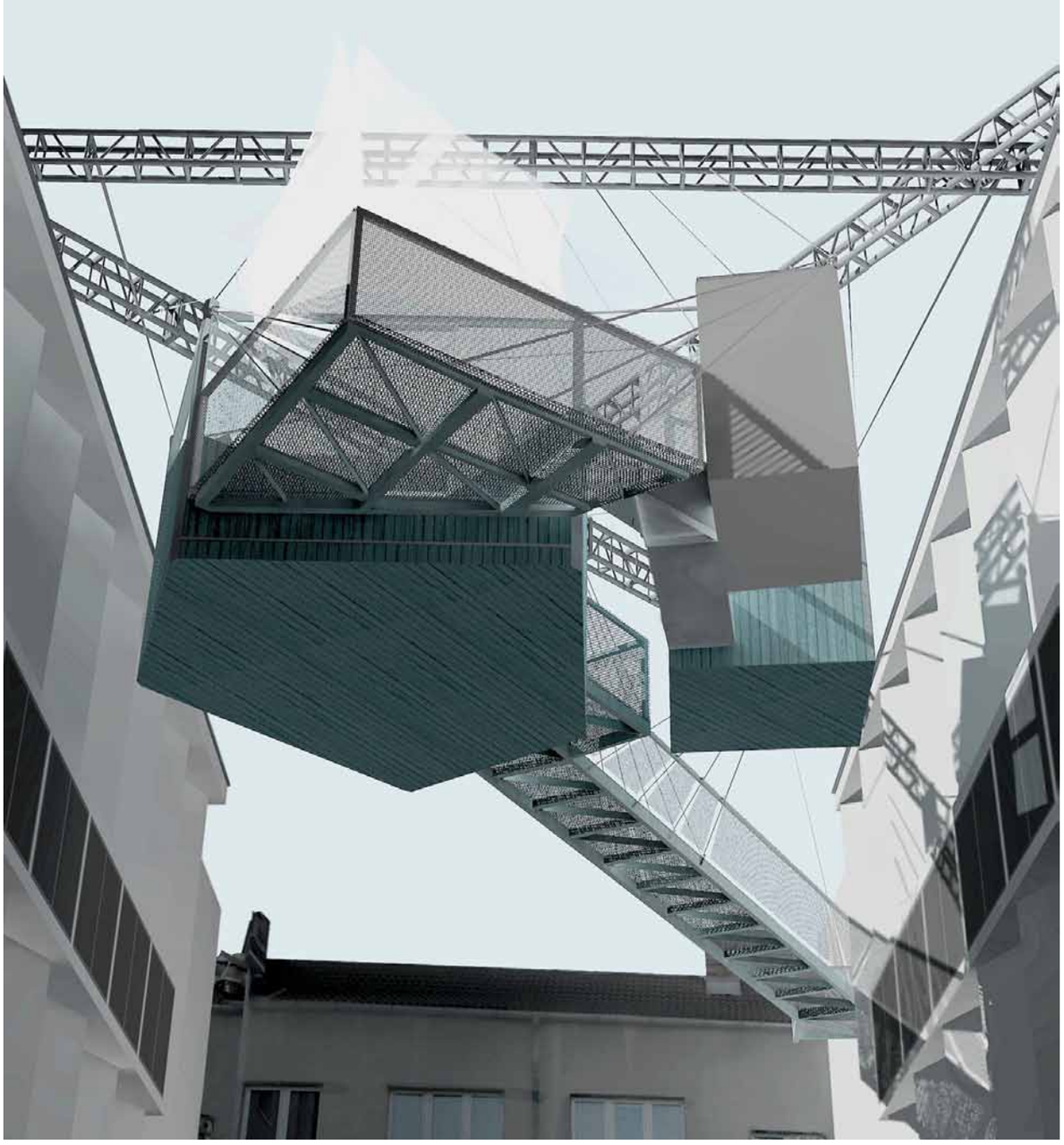

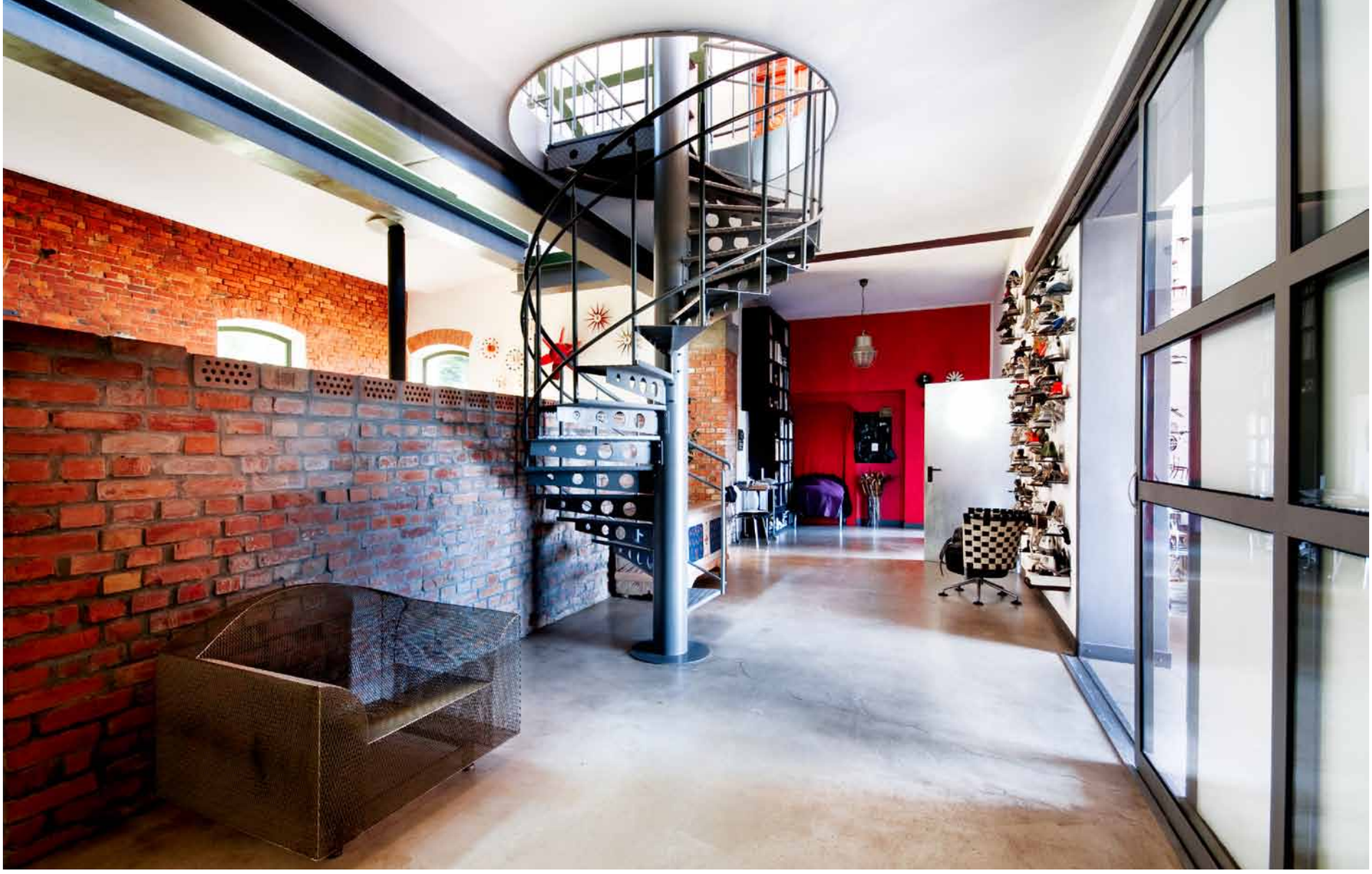

Adaptacja zabytkowej cegielni na loft – Nadbrzeże k. Elbląga

Tomasz Zmyślony

2006

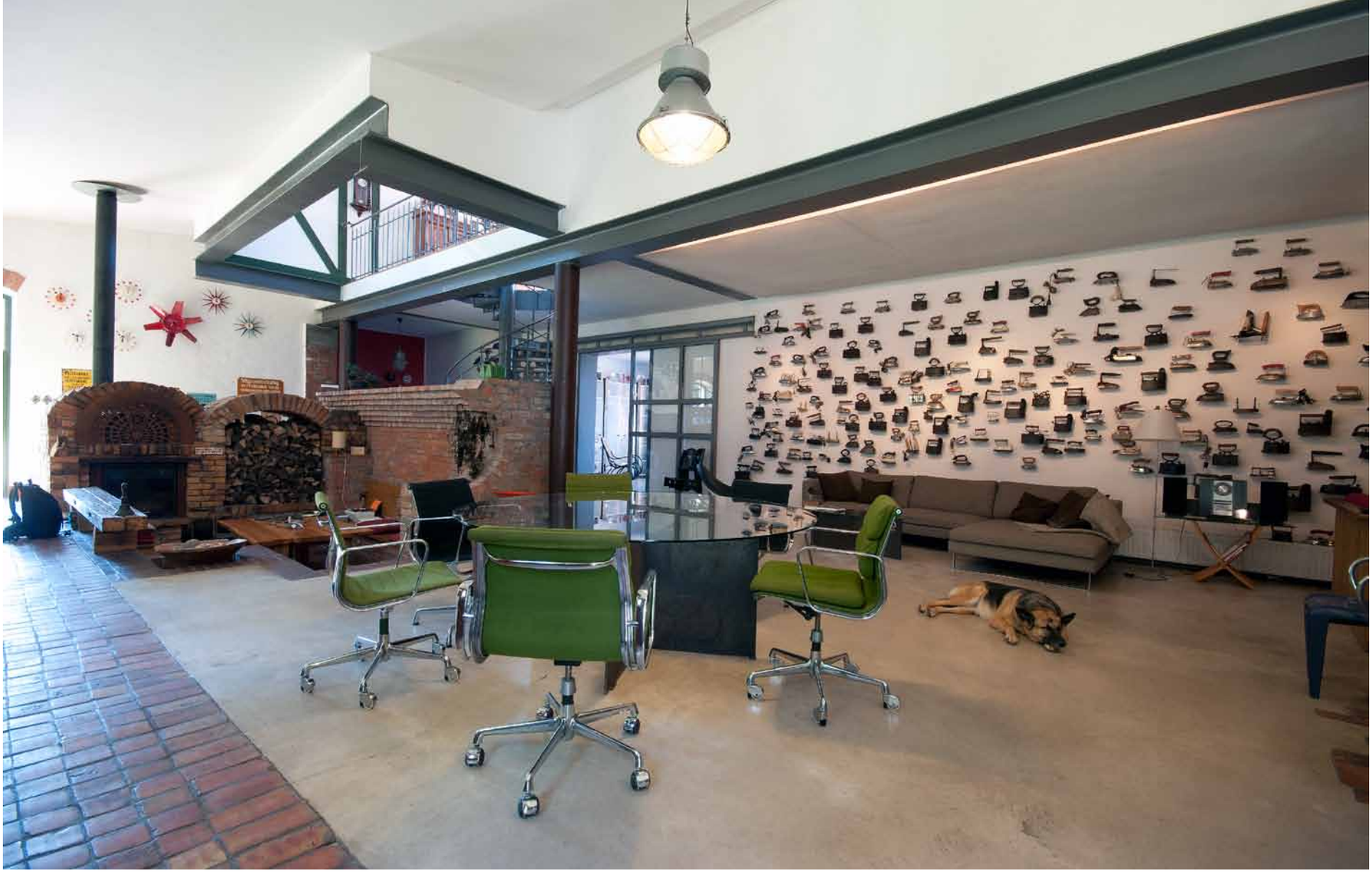

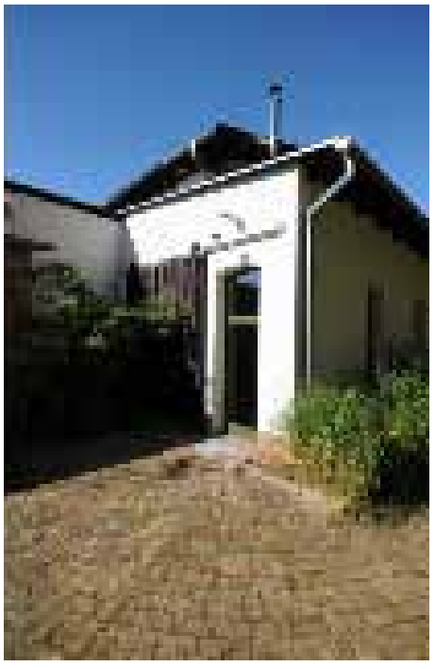

Modulant, dom modularny – życie modularne

Beniamin Straszewski

prowadzący:
prof. Remigiusz Grochal
dr Anna Wejkowska - Lipska

2015 | projekt dyplomowy

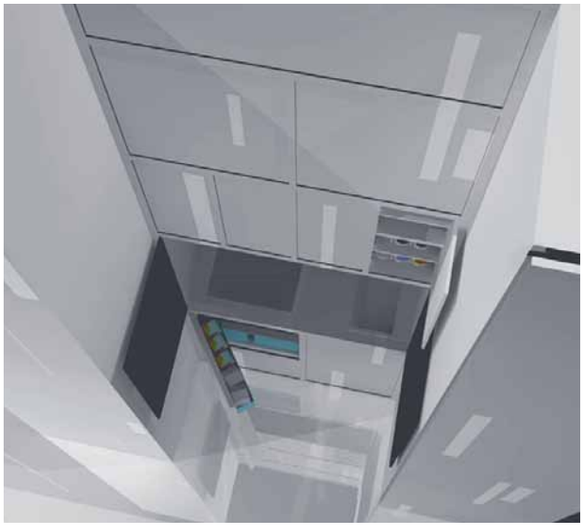

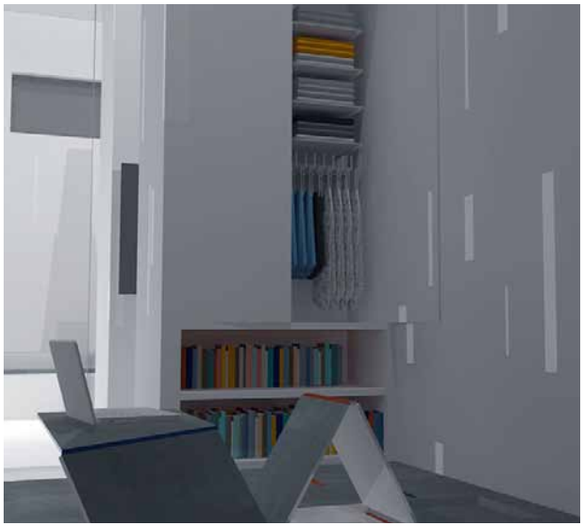

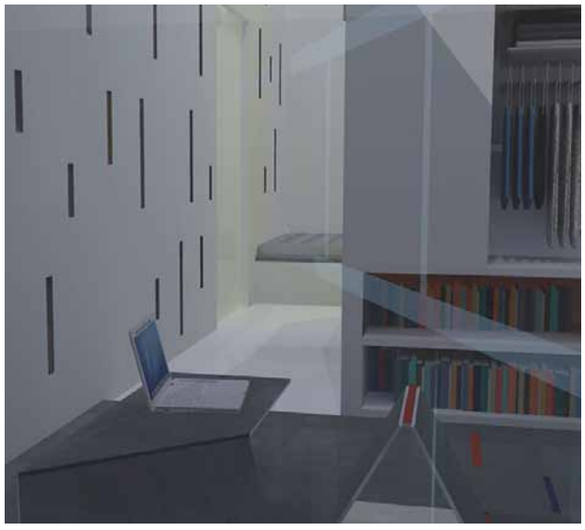

kapsuła mieszkalna

Daria Bolewicka

prowadzący:
dr hab. Tadeusz Pietrzkiewicz
dr Tomasz Zmyślony

2013

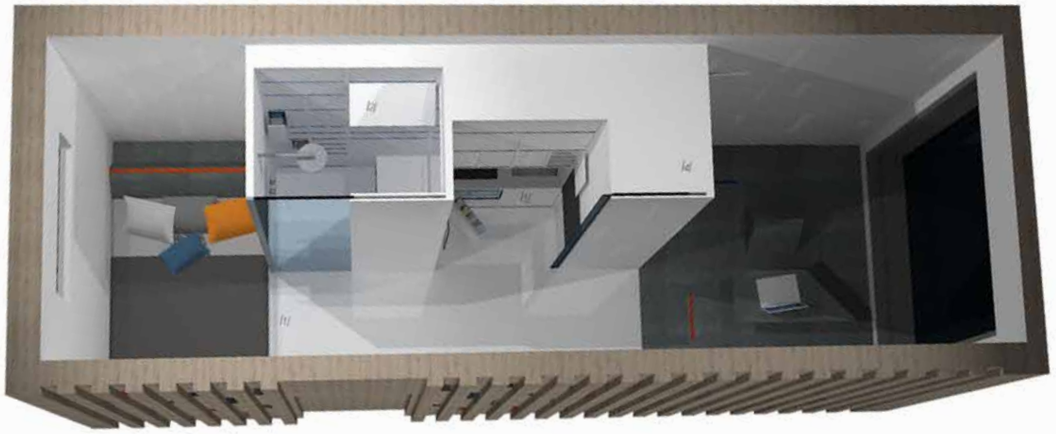

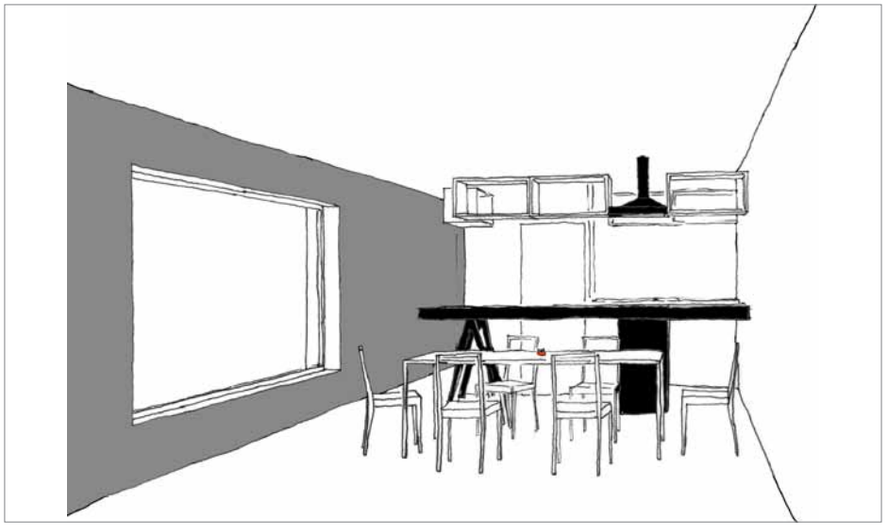

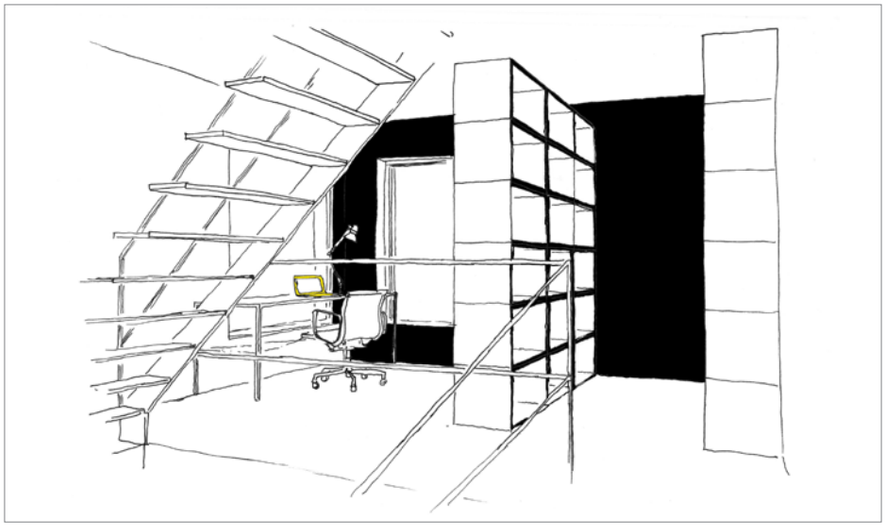

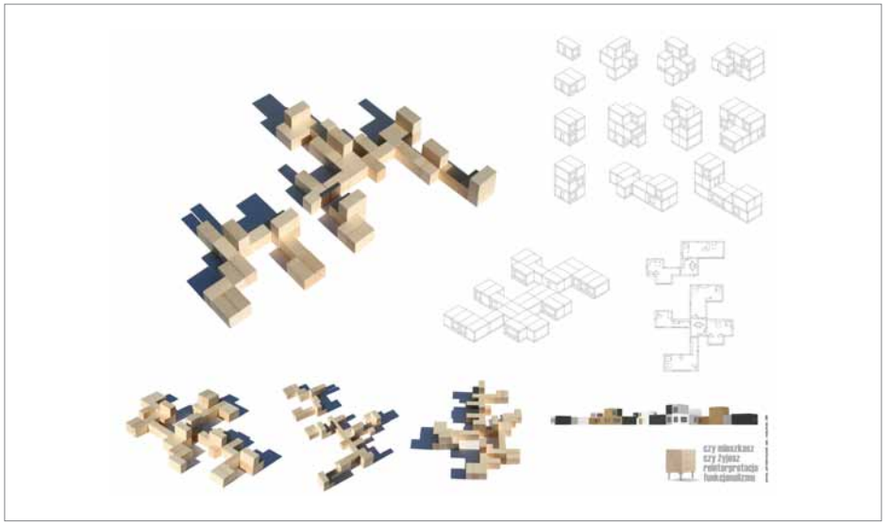

Czy żyjesz czy mieszkasz
– redefinicja funkcjonalizmu

Maciej Chmara

prowadzący:
prof. Hubert Smurzyński
dr Tomasz Zmyślony

2009 | projekt dyplomowy

krzesło 007
Halina Kościukiewicz

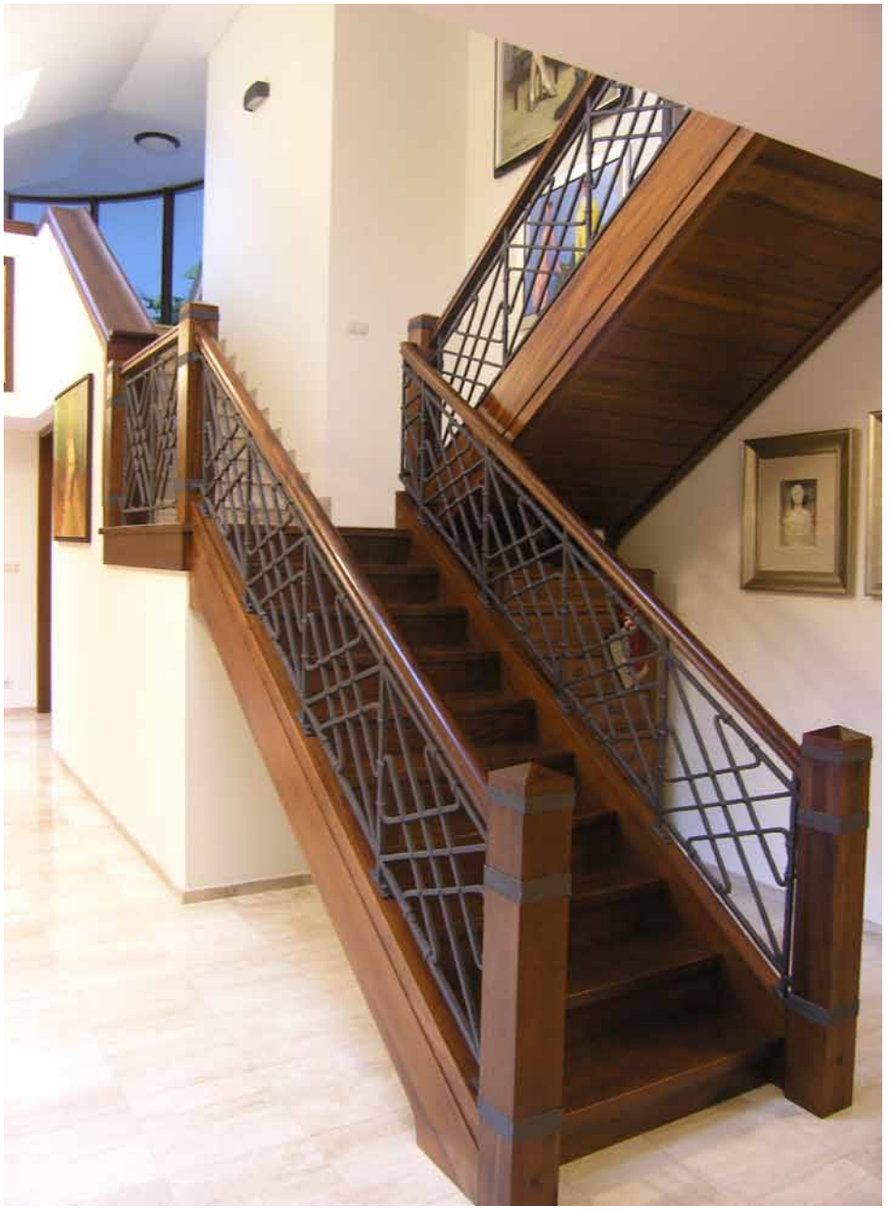

Projekt wnętrz domu w Żołędowie k. Bydgoszczy

Maciej Świtała

2005

Dom jednorodzinny w Starych Babicach k. Warszawy - projekt budynku i wnętrz

Tomasz Zmyślony

2009

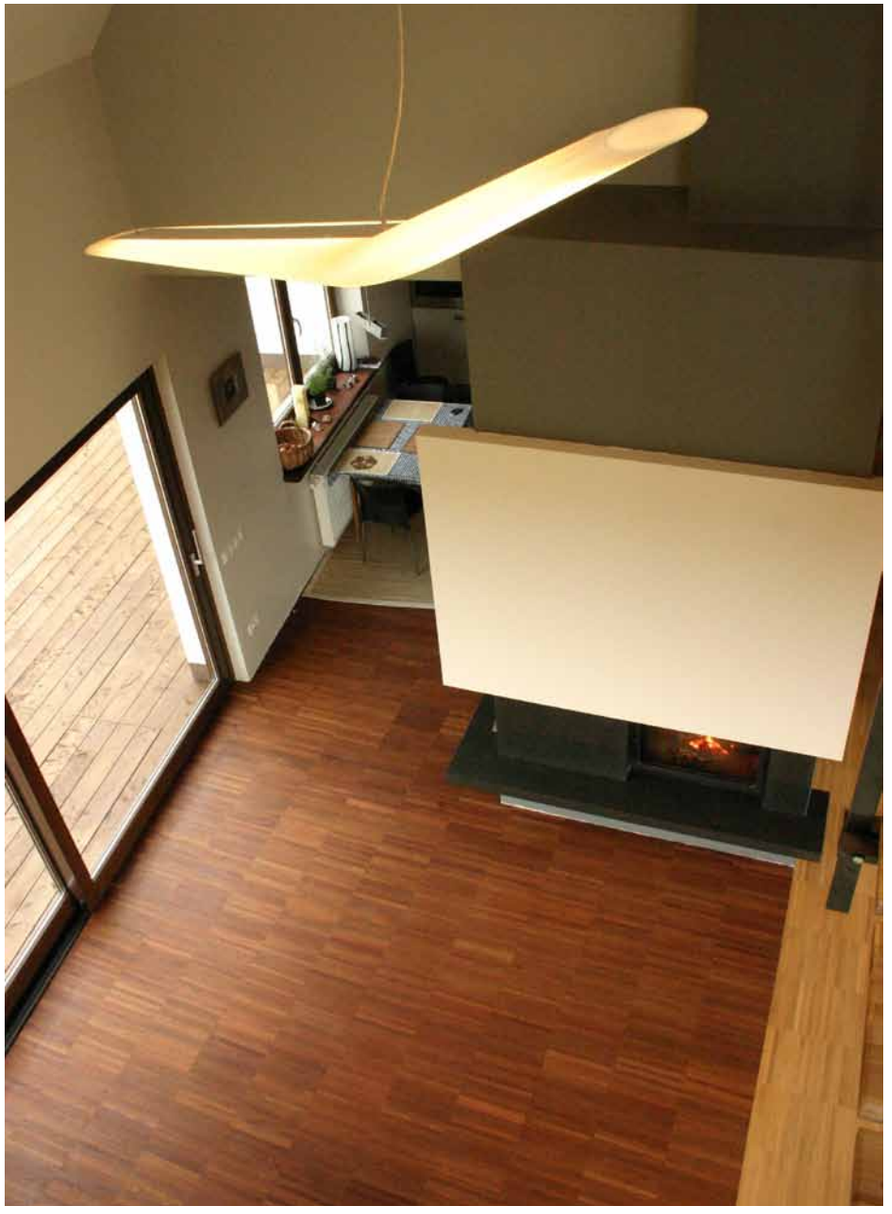

Projekt wnętrz w dziewiętnastowiecznej willi w Gdańsku Wrzeszczu

Tadeusz Pietrzkiewicz

2011

Życie rodziny w mieszkaniu dwupoziomowym

Katarzyna Rodziewicz

prowadząca: prof. Beata Szymańska

2013 | dyplom licencjacki

FRAGILE

Akademia
Sztuk
Pięknych
w Gdańsku